

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Stowika. W Krakowia: W Głównej trafikce W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka»

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Przed otwarciem sanatorium.

Takiego zjazdu, jaki odbędzie się w nadchodzącą niedzielę d. 23-go b. m. Zakopane nigdy jeszcze chyba na raz nie oglądało. Oprócz bowiem wielu najwybitniejszych przedstawicieli świata lekarskiego ze wszystkich stron kraju, oprócz wielu osób wybitnych, znanych w mniej lub więcej szerokich kołach społeczeństwa naszego, oprócz głośnych dziennikarzy i publicystów, inżynierów, przemysłowców i wysokich urzędników gościć tu będą także dwaj najwyżsi krajowi dostojnicy: Namiestnik i Marszałek kraju. A wszyscy ci ludzie, pracujący w rozmaitych stronach Polski na różnych polach jej życia, naukowego i artystycznego, społecznego i politycznego, przyjadą tu pod Tatry z powodu pozornie tak drobnego faktu, jak otwarcie sanatorium dra Dłuskim. Widocznie więc fakt ten ma jakieś większe znaczenie, jest czemś więcej niż zwykłą inauguracją dużego przedsiębiorstwa. I tak jest w istocie. Otwarcie tego sanatorium, to zdobycie pierwszego w kraju naszym posterunku do walki ze strasznym, całą ludzkość dziesiątkującym wrogiem. Posterunków takich, tak starannie urządzonych, tak zaopatrzonych we wszelkie, najnowszymi badaniami wskazane środki walki, nawet bogata Europa zachodnia ma bardzo niewiele. A tem

donioślejszym jest fakt otwarcia w ubogim kraju naszym zakładu, nie ustępującego w niczem najbardziej renomowanym wszechświatowym europejskim zakładom, że umożliwi on swoim leczenie się u siebie w domu. I te właśnie względy: chęć stworzenia w kraju racjonalnie urządzonego posterunku dla walki z gruźlicą i umożliwienia swoim leczenia się u siebie, stanowią genezę powstania sanatorium. Ani bowiem inicjatorem śmiałego tego, jak na nasze stosunki, przedsięwzięcia — dr. Dłuskim, ani zjednanymi przez niego obywatelami — akcyonaryuszami nie kierowała chęć zysku. Ludzie ci stanęli do trudnej i długiej pracy lub ofiarowali kapitały nie dla nadziei rentowności przedsiębiorstwa niewątpliwiej zresztą, ale dla spełnienia obywatelskiego obowiązku, którego wielką społeczną korzyść widzieli i uznawali. Żeby nie ta wiara w społeczną potrzebę tworzonego dzieła, żeby nie ten duch obowiązku względem kraju, jaki ożywiał najczynniejszych propagatorów sprawy, to kto wie, czy trudne to dzieło doprowadzonymby zostało do końca, kto wie, czy nie rozbiłoby się o wiele ciężkich przeszkód, jakich, urzeczywistnieniu każdej nowej śmiałej myśli, u nas przynajmniej nigdy nie stety, nie braknie. Ten jednak wyższy ideowy podkład, wynikający z obywatelskiego ducha większości uczestników sprawy — zwyciężył, przemógł przeszkody i cel osiągnął. Że wśród twórców sanatorium

duch taki panował, widzieliśmy wyraźnie z toku obrad na walnych zgromadzeniach akcyonaryuszów. Tam w sprawach decydujących dla przedsiębiorstwa zwyciężały argumenty nie na cyfrach oparte, nie na ścisłych liczbowych obrachowaniach strat i zysków, ale dyktowane miłującym kraj sercem, kształtowane zapalem dla idei, pragnieniem poparcia dobrej sprawy. Tam ludzie tacy, jak Ignacy Paderewski, hr. Adam Krasiński i inni bez wahania ofiarowywali dziesiątki tysięcy dla dokończenia dzieła, bo dzieło to potrzebne dla kraju. I oto dziś gmach dźwigany obywatelskim duchem, gmach, w którym sporo cegieł złożyło poświęcenie dla ogólnego dobra — stanął i rozpoczyna życie dla tego dobra. Wobec takiego pojmowania sprawy staje się zupełnie zrozumiałym udział przedstawicieli najwyższych władz krajowych w uroczystości otwarcia. Panowie ci obecnością swoją stwierdzają ważne dla kraju znaczenie powstania pierwszego tego rodzaju zakładu. Znaczenie to zresztą, jeśli się zważy smutne stosunki nasze i to dziwne fatum, niedozwalające nam prawie nigdy przeprowadzić jak należy choćby najlepszej sprawy, bo zawsze znajdując się skorzy do przeciwdziałania, którym się zdaje, że oniby to lepiej skutecznili, znaczenie to jest tak wyraźnym, że uwydatniać je byłoby zbytecznym. To też uwagi powyższe nasunęła nam nie chęć wyjaśnienia ważności powstania pierwszego w kraju sanatorium, ale ciekawe wobec tej sprawy stanowisko urzędowych i nieurzędowych kierowników i «dobro-

czyńców» Zakopanego. Nie przesądzamy, mamy jednak wszelką podstawę do przypuszczeń, że z okazji przyjazdu naczelników krajowych podjęte zostaną starania o zakaz wymieniania Zakopanego w urzędowej nazwie sanatorium. Byłaby to zresztą tylko konsekwencja wielokrotnie przedtem zmanifestowanych usposobień »opiekunów» Zakopanego względem tej ważnej wogóle a i dla uzdrowiska naszego nieobojętnej sprawy. Wyraźna nieżyczliwość dla sanatorium ze strony bezpośrednich i pośrednich kierowników gminy zakopiańskiej ujawniła się długim szeregiem drobnych bo bezsilnych utrudnień i szykan i nie jest wcale tajemnicą. Nie o rozpamiętywanie jednak objawów tej nieżyczliwości chodzi nam w danej chwili, ale uważamy za potrzebne właściwie scharakteryzowanie samego jej faktu. Fakt ten niewątpliwie jest jednym z wielu dowodów potwierdzających słuszną niejednokrotnie przez nas wypowiedzanego zdania, że ludzie rządzący dotąd Zakopanem, nie dorosli do pojmowania zadań naszego uzdrowiska i, że zarówno pobudki, jak kierunki wszelkich ich działań nie mają nic wspólnego z dobrem uzdrowiska. Stanowisko bowiem tych ludzi względem sanatorium nie jest jakimś szczególnym wyjątkiem, ale stałą względem wszelkich spraw stosowaną zasadą, polegającą na podporządkowywaniu prywatnym swoim interesom interesów ogólnych. Pożyteczność samego sanatorium a także korzyść dla stacji klimatycznej, płynąca z ulokowania go w jej pobliżu, jest tak oczy-

Co szlachcic polski w XVIII wieku mógł się dowiedzieć o Tatrach?

W roku 1745 ukazała się książka, stanowiąca rodzaj encyklopedyi, z której szlachcic ówczesny mógł się czegoś dowiedzieć o wszystkim na świecie, czego tylko był ciekaw. Autorem tej książki, dzielącej się na cztery tomy i wielką liczbę ksiąg, z których każda opatrzona jest wyszukany tytułem, był niejaki ksiądz Benedykt Chmielowski. Skąd autor czerpał wiadomości do tej swojej encyklopedyi, czy snuł je z własnej tylko fantazyi, czy brał z zasłyszanych opowiadań, czy z pisanych, równie jak jego księgi «naukowych», dzieł — nie wiadomo, w każdym jednak razie starał się zapewne podać je w sposób, odpowiadający pojęciom współczesnych ludzi. Książka więc ta jest bądź co bądź świadectwem umysłowego stanu i poziomu ówczesnego ogółu szlachty polskiej. Znajdują się w niej także między innymi wiadomości

i o Tatrach. Wiadomości te są bardzo krótkie, a zobaczymy, z jaką prawdą i ścisłością opisują nasze góry!

Przedewszystkiem jednak warto poznać tytuł owego dzieła, zawierającego wśród mnóstwa innych wiadomości także i ów pogląd na Tatry w osiemnastym stuleciu. Tytuł ten brzmi:

Nowe Ateny albo Akademia wszelkich scyencyi pełna,

na różne tytuły jak na *classes* podzielona,

mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki,
politykom dla praktyki, melancholikom dla
rozrywki, erylowana,

alias:

O Bogu, bożków mnóstwie, słów pięknych wyborze,
Kwestyj cudnych wiele, o Sybillów zbiorze,
O zwierzu, rybach, ptakach, o matematyce,
O cudach świata, ludzi rządach, polityce;
O językach i drzewach, o żywiołach, wierze,

wistą, że trudno stworzyć tu jakąś kwestyę. Jasnym więc jest, że przeciwdziałanie temu nie mogło zrodzić się z troski o Zakopane, ale z innych jakichś pobudek. Przypuszczamy, że wiadomość o przybyciu Namiestnika i Marszałka kraju na uroczystość otwarcia sanatorium musiała być bardzo niemiłą opiekunom Zakopanego. Jeśli nie wrogie, to lekceważąco obojętne stanowisko wobec zdarzenia, które najwyżsi dostojnicy szczególną zaszczytlili uwagą, staje się niebezpiecznym, zbyt wyraźnie bowiem ujawnia sposób traktowania spraw ogólnej użyteczności przez «opatrzność» zakopiańską.

My jednak dla dobra Zakopanego szczerze życzymy przedstawicielom i dobrodziejcom naszej gminy wytrwania na dotychczasowym stanowisku i nienarażania się na niemiły dla nich przymus. Szczerosć ich bowiem i otwarte, zgodne z przekonaniem wystąpienie w danym wypadku przekonałoby może wszystkich wątpiących, że co do zdolności rządzenia Zakopanemu ludzi, dotychczas nieszczęsną tą miejscowością rządzących — nie można mieć żadnych złudzeń.

Namiestnik i Marszałek kraju wezmą udział w uroczystości otwarcia, bo dla nich dźwignięcie sanatorium to sprawa ważna, wójt zakopiański i jego duch opiekuńczy mają odmienne co do tego poglądy, oni też w tej chwili nie mogą stanąć obok naczelników kraju — sumienie im na to pozwolić nie powinno.

Hieroglifikach, gadkach, narodów manierze:
Co kraj który ma w sobie dziwnych ciekawości,
Cały świat opisany z gruntu w słów krótkości.

Co wszystko stało się wielką pracą autora,
tu *aenigmaticie* wyrażonego:

*Imię wiosna zaczyna Wielkiejnocy blisko,
Głowę w piwie i miodzie zawraca nuzwisko,*

to jest przez księdza Benedykta Chmielowskiego, dziekana rohatyńskiego, firlejowskiego, podkamionieckiego pasterza.

Otóż podług tych to *Aten* Tatry nasze tak miały wyglądać.

Karpat góra a raczej długo się ciągnących gór kontynuacja, nazwana od słowa *carpo*, że tam zbierano i zbierają różne profity obywatele i minerały, albo od miasta Carpis starożytnych Bastarnów. Niemcy ją zowią górą Śniegową, Węgrzy

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

Miocen.

Były Pratatry, pustynie, było morze płytkie i głęboki ocean Tetydy, była wyspa »rajska« przecudowną florą pokryta, spokojna, kąpiąca się w błękitnym morzu.

Teraz przyszedły nowe czasy. Obraz zmienił się.

Morza niema już pod Tatrami. W miejscu gdzie do niedawna było i panowało, na północ od Ratulowa, Szaflar, Haligowców, owych wysepek, niedawnej »giglandy« otaczającej wielką tatrzańską Królową, są góry, których nie było, a które wyrosły, są **Karpaty**. Morze skłni się u ich stóp, wcinając się zatokami, pokrywając Kraków, Lwów, Kołomyje.

Niedaleko Czorsztyna dymi szereg wulkanów.

Dzień ma się ku końcowi. Na zboczach tatrzańskich ciemnieje puszcza iglasta, królewskich Sekwoi, Glyptostrobów, wśród której rozwieliżniły się liściaste Sassafrazy, wiecnozielone dęby i wspaniałe rozłożyste palmy Phoenix. Powietrze spokojne, nieco parne, w oddali łyskanie się, ogromny niepokój wśród zwierząt puszczy. Są zatrwożone, kryją się, zaniepokojone zapomniały o zawiściach. One jedynie przeczuwają, że stanie się coś złego. Nawet Machairodus

Tarczał, Polacy Tatrami, iż ku krajom tatarskim nadała się; nazywają się i Beskidami. Widać z nich na mil 20 a czasem 30, gdy wypogodzona aerya. Kamień stamtąd rzucony, aniżeli się stoczy na dół, wiele innych ruszy z sobą w kompanii. Śniegi tu po całym leżą lecie, *sensim*¹⁾ czarnieją, w jakieś się obracają robactwo. Dzikich kóz na nich mnóstwo, nie nogami chodzących, ale na rogach się od gałęzi i skał zawieszających. Rodzi się w nich kryształ, dyamenty, magnes, różne metalla. Na samym wierzchołku gór jest źródło, a raczej jezioro, *oculus maris*²⁾ nazwane, gdzie sztuki statków morskich często wypływają; znać, że z morzem ma komunikacyę. Z gór tych wypadają polskie rzeki: Dniestr, San, Styry, Cissa — *teste*³⁾ Długosso.

Ciekawy opis — nieprawdaż?

¹⁾ Zwolna. ²⁾ Morskie Oko. ³⁾ Według świadectwa.

zatrwożony, stchórzył zupełnie, zwiesił głowę, niespokojnie przebiega paprociowe gęstwy.

Nagle...

Gluchy turkot dał się słyszeć. Jakby salwa działowa, zagłuszona przebiegła, kopertając się pod ziemią; przebiegła i zginęła. Po chwili przebiegła druga salwa; ziemia zaczęła drżeć.

Na spokojnem wciąż jeszcze niebie zapaliła się straszna luna, zdradzając orgię niedalekich wulkanów. Ciężka, czarna chmura, bronzowa miejscami, po chwili zakryła wszystko... Noc zapadła duszna, gorący deszcz błotnisty lunął. Pod ziemią turkot nie ustawał.

Nagle zmienił się w groźny łoskot, niezagłuszony przez pioruny, które były wciąż w co tylko mogły. Ziemia zaczęła się trząść jak w febrze, noc straszna, piekielna, pełna popiołu, zapachu siarki świat oblała.

W taki to czas **pękła ziemia wzdłuż regli i cały płat zapadł się w głąb**, na którym dziś Zakopane stoi.

W taki to czas, taką może noc, zapadały się stopniowo długie skrawki ziemi tworząc doliny: Kuźnicką, Olczysk i Sucheje Wody.

W taki także czas na południowej stronie Tatr pękła ziemia i wszystkie wapienie, dolomity i piaskowce przylegające do granitów runęły w głąb ziemi, zanurzając się w niej na zawsze... Łoskot w tych chwilach był piekielny. Wezbrane wody staczały się rozszalałe, głazy spadały w dół pociągając za sobą często pół stoku... Potem cichło wszystko, zwierzęta ocalałe wychodziły z nor, drżące, głodne... rozpoczęło się znowu dawne życie.

Przez parę dni było jeszcze na półciemno, wiatr niósł od Czorsztyna chmury popiołu... I nie tylko od Czorsztyna, bo wulkany rozpanoszyły się także na południu Niższych Tatr. We dwa ognie były wzięte Tatry.

Wreszcie na pewien czas zapanował spokój. Wybuchy niedawne zdradzało jeszcze słońce i księżyc. Bo księżyc wypływał z poza turni otoczony obrączką malachitu lub przejrzystego szafiru, a słońce podczas zachodów roztapiało naokół siebie jakiś chaos złota, rubinów i ametystów niebywalej siły i żywości.

W puszczy wracało życie do dawnego trybu. Deszcze splukiwały z palm niedawno spadły popiół, magnolie na miejsce wpeł spalonych i wpeł uduszonych kwiatów nowe pączki rozwijały. Delikatne liście paprociowe sponiewierane zieleniły się znowu i wracały do dawnego blasku... jak Tatry szerokie rozlegał się ryk Machairodusa, echo odbijało się od Giewontu, pędziło w dal i straszło puszcze.

Kto wie czy w taki dzień wśród gór Ornaku (Kościeliska) nie wytrysły gorące gejzyry. Para wodna kłębammi wydobywała się z czeluści ziemi, gotując się i kipiąc. W tych czeluściach też osadziła biały osad borytu i rudę szarą, srebrnodajną, z powodu której później za czasów Rzeczypospolitej porobiono olbrzymie nakłady, marnując całe kopy groszy polskich i dukatów w nadziei, że otrzymana drobna ilość srebra potroi się przy dalszej pracy. Gorączkowo pracowano... marzenia nie spełniły się, robót zaprzestano. Tatry ocalały przed wandalizmem górniczych lampek i kilofów.

Koniec miocenu.

Klimat pozwrotnikowy począł się zmieniać. Ciepło i obfite deszcze ustępowały przed chłodem. W Tatrach, w Krakowskiem, w Gdańsku, gdzie do niedawna panowała precudowna puszcza bursztynno żywicznych smreków, drzew cynamonowych, mirtowych i wiotkich palm, zaczęło się powietrze oziębiać. **Palmy ginęły**. Raj ziemski zakłócony chwilowo ogiem i dymem wulkanów kończył się...

Nawet morze z pod Krakowa cofnęło się zupełnie, odsłaniając ląd. Polska od Tatr stała się jednym lądem, przygotowywała się powoli do przyjęcia człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

Potrzebne wyjaśnienia.

II.

Na posiedzeniu Rady gminnej w d. 4 października zapadła i druga jeszcze uchwała, zasługująca na to, aby się jej nieco bliżej przypatrzyć i we właściwym świetle postawić. Mianowicie Rada, a właściwie część jej bezwzględnie zawsze posłuszna wójtowi, na jego rozkaz uchwaliła jako jeden wniosek zbiór następujących spraw: w artykule I. — «zaprowadzenie wodociągów w pierwszym rzędzie, potem oświetlenia elektrycznego»; w art. II. — poruczenie przeprowadzenia całej sprawy wodociągów komisji, mianowanej przez wójta, a złożonej z wójta, jego zastępcy i radnych pp. Józefa Sieczki i Stanisława Krzeptowskiego; w art. III — zobowiązanie Komisji klimatycznej do spłacania pożyczki wodociągowej początkowo kwotą 5.000 a następnie 7.000 kor. rocznie, gmina zaś ma płacić tylko przez dziewięć lat

po 2.000 kor.; w art. IV. — zastrzeżenie, że światło elektryczne wtedy zostanie zaprowadzonym, jeśli owa mianowana przez wójta komisya zapewni, że ono się samo wypłaci; w art. V. — oświadczenie, że gmina kanalizacyi budować nie może, że nieczystości usuwać będzie systemem Talarda z dolów kloacnych, i że ponawia uchwałę z d. 19 lipca r. b. o zmianie statutu komisji klimatycznej¹⁾; w art. VI. — Rada postanawia, aby wodociągi splacane przez Komisję klimatyczną już od chwili założenia stanowiły własność gminy i wreszcie w art. VII. — że Rada gminna stanowić ma komisję wodociągową.

Jak widzimy wniosek obejmuje cały szereg spraw i to dość różnorodnych; można naprzykład zgadzać się na budowę wodociągów, a być przeciwnym oświetleniu elektrycznemu; można głosować za tem, żeby klimatyka spłacała pożyczkę wodociągową, ale pomimo to nie uznawać za słuszne, aby wodociągi przeszły na własność gminy bez żadnych zastrzeżeń; można być przeciwnikiem kanalizacyi, ale i dolów kloacnych, albo zwolnikiem tych ostatnich a przeciwnikiem znowu zniesienia Komisji klimatycznej, — słowem we wniosku tym, bardzo może sprytnie, lecz jakoś... dziwnie powiązano w jedną całość przedmioty nadające się do kilku zupełnie od siebie niezależnych wniosków. Dlaczego tak uczyniono? czy istotnie dobro gminy wymaga takiego poplątania spraw, czy rzeczywiście potrzeba takiego taktycznego fortelu dla przeprowadzenia korzystnych postanowień. Pomijamy już wzgląd formalny, o którym jednak wójt przedewszystkiem, a i radni powinni byli pamiętać, mianowicie, że § 27 regulaminu dla Rady gminnej nie dozwala głosowania w całości nad wnioskiem, składającym się z kilku części, ale chce, żeby głosowano nad każdą częścią oddzielnie, pomijamy tę nieformalność, choć widoczne pogwałcenie tak uzasadnionych postanowień regulaminu musi budzić pewne wątpliwości czy narzucony przez wójta sposób załatwienia tak ważnych spraw jest tylko nieformalnym, czy też nie kryje jakichś nieznanych Radzie celów i zamiarów, niemających nic wspólnego z dobrem gminy. Wątpliwości te rodzić się muszą, bo tak prostemby się zdawało, że pewniej jest i bezpieczniej zastanowić się nad każdą kwestją oddzielnie, każdą z osobna należyście rozpatrzyć, niż decydować od razu o pogmatwanym węźle tych kwe-

¹⁾ Zmiana ta, jak wiadomo, polegać ma na usunięciu z Komisji klimatycznej: lekarza stacyi, delegata gości, delegatów właścicieli zakładów leczniczych, właścicieli will i Towarzystwa Tatrzaskiego, a wprowadzenia natomiast oprócz wójta i jego zastępcy jeszcze pięciu delegatów Rady gminnej.

sty. Skąd bowiem wziąć się może ufność w sumieniu radnych, że zdecydowali sprawę z korzyścią dla interesów gminy, jeśli tej sprawy nie rozważyli szczegółowo, jeśli o niej wcale nie radzili. Tu nie trzeba nawet podejrzewać złej woli ze strony wójta, ale tam, gdzie w trudnych sprawach samowolnie decyduje jeden człowiek tak łatwo zdarzyć się może omyłka, przeoczenie jakiegoś ważnego względu, jakiś brak, który raz pominięty, powetować się już później nie da. Skąd pewność, że wójt, choćby nim był nawet dr Chramiec — opatrnościowy opiekun gminy, jest wszechwiedzącym i nieomylnym. Taką bezwzględną wiarę w wójta usprawiedliwić można chyba tylko zupełnym brakiem zaufania we własny rozum, bo tylko ten brak tłómaczyć może do pewnego stopnia, dość zresztą powszechne w naszej radzie pojęcie, że obowiązek radnego polega na tańczeniu jak wójt zagra. Taki naprzykład wniosek o zniesieniu Komisji klimatycznej przez wyrzucenie z niej delegatów — przedstawicieli interesów tej kategorii mieszkańców Zakopanego, która nie ma przedstawicieli w Radzie gminnej i przez pozbawienie decydującego głosu lekarza stacyi, a zatem najwłaściwszego organu miejscowości klimatycznej, taki wielkiej doniosłości wniosek wójt nie oddał przecież nawet pod rozważenie odpowiedniej komisji, ale postawił go jako nagły i niemal bez dyskusji kazał uchwalić, a posłuszna Rada naturalnie uchwaliła, nie zastanawiając się wcale nad tem, jakie to może pociągnąć za sobą skutki dla Zakopanego i czy pożądanem jest dla Rady przyjęcie na siebie całkowitej odpowiedzialności za wszystko co się w Zakopanem dzieje.

Sądzymy, że powyższe, choć bardzo pobieżne, wyjaśnienia rzucają jednak dość wyraźne światło na sposób pojmowania obowiązków przez pewną część rady i uwydatniają dostatecznie jej zdolność do rządzenia Zakopanem. Wobec tak oczywistej bezkrytyczności, jaka się okazała przez uchwalenie wniosku wójta, stanowiącego istny bigos różnych kwestyi, wobec tak zupełnego braku chęci do głębszego zastanowienia się nad sprawami oddanymi pod «światłą» rozważenie Rady, w pożyteczność jej istnienia i rządów doprawdy wierzyć niepodobna.

Sprawiedliwość każe przyznać, że znaczna część radnych głosowała przeciw wnioskowi. Niestety, pomimo, że głosowanie było imiennem nie możemy podać potomności imion tych dziwnie samodzielnych radnych, protokół bowiem dyskretnie je przemilczał, zaznaczając ogólnie, że wniosek w imiennem głosowaniu przeszedł 13 głosami przeciw 12-tu. I może lepiej że się tak stało, bo oto następne posiedzenie Rady

nasunęło poważną wątpliwość co do istotnej samodzielności owych dziwnych radnych. Kiedy bowiem na tem posiedzeniu, wójt odczytawszy oparty na § 27 regulaminu protest dra Janiszewskiego przeciwko uchwaleniu w całości wniosku złożonego z licznych części, zaproponował przejście nad tym protestem do porządku dziennego, Rada przyjęła niemal jedno myślnie i tę, co najmniej nietaktowną propozycję i zgłoszony przez p. Sieczkę dodatek, wyrażający oburzenie. A więc ci sami radni, którzy na jednym posiedzeniu głosowali przeciw wnioskowi, na drugim wyrażają oburzenie na protest, skierowany przeciwko temuż pierwemu przez nich potępionemu wnioskowi. Uchwalają więc «oburzenie» na siebie samych. Doprawdy, widowisko takie gdyby nie było tak bardzo smutnem z głębszych względów, powinno śmieszyć. I to ma być Rada, to ma być wybór ludzi powołanych do kierowania losem Zakopanego! Czyż tu potrzeba komentarzy, czy tu potrzeba jeszcze coś wyjaśniać? Czy potrzeba dowodzić, że jeśli radny potrafi raz uznać sprawę jakąś za szkodliwą, boć chyba wtedy tylko przeciw niej głosuje, a następnie oburza się na protest przeciwko złemu i w ten sposób uniemożliwia usunięcie złego, czy potrzeba dowodzić, to taki radny jest może wszystkim, ale nie radnym. Bo jak odgadnąć, kiedy taki dowcipny radny głosuje zgodnie z sumieniem, to znaczy ze zrozumieniem rzeczy, z świadomością znaczenia mających zapasów postanowień: czy kiedy występuje przeciwko szkodliwemu wnioskowi, czy kiedy uchwała oburzenia dla siebie samego za swoją odwagę sprzeciwiania się szkodliwym wnioskom wójta? Przecież to jasne jak na dłoni, że tacy radni nie mają najmniejszego pojęcia o tem co robią, że zajmują miejsca w Radzie chyba dla parady, dla stworzenia pozorów, że rozmaite pomysły wójta, zrodzone z prywatnych względów, są dziełem zbiorowego ciała, a więc przeszły ogniową próbę rozważenia specjalnie do tego powołanych ludzi. Wójt chce się pozbyć niewygodnego mu lekarza-stacyi, więc stawia wniosek o rozwiązanie Komisji klimatycznej, a «radni», nie zastanawiając się ani chwili, jak posłuszne stado na oślepiec lecą w wytworzone przez niego jego prywatne bagienko. Przeciw nieformalnej uchwale protestuje lekarz-stacyi, więc na wniosek wójta radni również protestujący przeciw tej uchwale... wyrażają mu oburzenie!

I to jest zarząd najważniejszego w kraju naszym uzdrowiska, to są ludzie, którzy mają uzdrowisko to podnieść na kulturalne wyżyny! Nie, to są żarty, szkoda tylko, że bardzo smutne i szkodliwe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Mroźno, noce nawet bardzo mroźne, dni jednak ciągle niezmaćnienie słoneczne, jasne, spokojne. Czasami tylko napłyną z północy chmury mgieł lekkich, a uderzywszy o wał Tatr ubielonych, zawisną nad doliną i skryją przed nią słońce. Nie na długo jednak. Ciepłe promienie słońca przebijają mroźnej mgły zasłonę i zwijszą się ona, kłębi, potarganemi festonami zwisa na zimnych skałach, a słońce króluje znowu promienne, wesole, choć blade i jakby ciche. Zjawily się raz nawet nikle płatki szronu raczej niż śniegu i ubieliły skostniałe smreki na szczytach Gu bałówki i Regli, w dolinie jednak znikły bez śladu, ziemia wciąż jeszcze leży zeszywniała, zamarała, ale naga, nie zakryta do snu cichego dobroczynnym białym płaszczem zimy.

Droga do Sanatorium doprowadzoną wreszcie została do możliwego stanu. Rozbite i przed paru jeszcze tygodniami trudne do przebycia miejsca, obecnie wyszutrowano i wyrównano, objazd w jarze umocniono i wygładzono. Szkoda, że się to nie stało wcześniej, ocalałoby wiele zmarnowanego trudu ludzi i koni.

Robotami kieruje obecnie inżynier Wydziału krajowego p. Zinkiewicz, twórca drogi do Morskiego Oka, jego też staraniom zawdzięczać należy poprawę niemożliwego przedtem stanu.

Teatr. Organizowany corocznie w zimowym sezonie przez Z. P. Z. stały teatr amatorski i teraz zostaje powołany do życia. Pierwsze przedstawienie odbędzie się zapewne w początkach grudnia, dając wyborną, nadzwyczajnie wesołą trzyaktową krotkowiłę, tłumaczoną z angielskiego, p. t. »Ciotka Karola«.

„Gwiazda“. Na ostatnim posiedzeniu Wydziału zakopiańskiego stowarzyszenia rękodzielników zapadło kilka bardzo ważnych uchwał. Między innymi postanowiono zwołać w najbliższą niedzielę powszechny wiec rękodzielników i przemysłowców zakopiańskich w celu zaprotestowania przeciwko dowolnemu, w żaden stały system nie ujętemu wyznaczaniu taksy klimatycznej od zakładów przemysłowych, skutecznianemu przytem przez ludzi z tem nie obeznanych, a bez żadnego udziału najbardziej w tem interesowanych. Postanowiono dalej zorganizowanie bezpłatnych kursów dla terminatorów rzemieślniczych. Specjalna komisya, w skład której wchodzi pp. D. Bek, Dr. Wojczyński i wnioskodawca p. Niemczyk, ma się zająć ułożeniem szczegółowego planu nauk. Polecono komisji zebrań towarzyskich ułożenie programu zebrań na zimowe miesiące i urządzenie

obchodu rocznicy listopadowej. Wreszcie postanowiono wznowić akcję o oddzielne dla Zakopanego stowarzyszenie zawodowe.

Koncert popularny. Członkowie zarządu Towarzystwa muzycznego p. M. Budziszewska, pp. Hottowy i Nikiel, krzątają się około urzędzenia szeregu tak sympatycznie znanych koncertów popularnych. Najbliższy koncert odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dn. 23. b. m. Na urozmaicony bardzo program złożą się śpiewy solowe i duety, gra na wiolonczeli i na fortepianie, kwartet smyczkowy, deklamacja, monologi i naturalnie występ miejscowej orkiestry, na której korzyść przeznaczony jest dochód z koncertu.

Komitet obchodu Grunwaldzkiego, a mianowicie przewodniczący p. Maciej Gąsienica i sekretarz p. Józef Hottowy, wysłali dnia 17. b. m. 84 K. 48 h., jako czysty dochód osiągnięty ze składek i rozsprzedaży kartek z krzyżem. Kwota ta przesłana została na ręce prezesa Towarzystwa »Szkoły ludowej« Dr. E. Bandrowskiego, z przeznaczeniem na obronę, zagrożonych od niemczyzny zachodnich kresów.

Lista gości w Zakopanem

od d. 9-go do 16-go listopada.

Władykiewiczowa Aniela	Lwów	Kasprusie 26
Władykiewiczówna L.	Warszawa	Kościeliska
Kowalczykowa W. z synem	Węgry	H. Mors. Oko
Konrad Józef	Król. Polskie	Pens. nouvelle
Winnicki W. z rodziną	Gub. kijowska	Z. dr Chramca
Bulewska Wanda	Warszawa	Chramcówki 1
Pierczyński Roman	"	«Schronisko»
Baurowicz K. F.	Stanisławów	"
Machnowska M. z córką	Kraków	H. Mors. Oko
Mecherzyński W. z żoną	Częstochowa	"
Pietrzykowski Korneliusz	Król. Polskie	«Jerzewo»
Kotkowska Aniela	"	"
Kotkowska Zofia	Warszawa	Z. dr. Chramca
Mutermilch L. z żoną	Samara	Warszawianka
Majewski Aleksander	Warszawa	Hot. Skoczyska
Hr. Sobański K. z żoną	Gub. grodzień.	«Dworek»
Wierzbička Adela	Toporów	Przecznica 5
Swidnicki Bronisław	Bachórzec	Ogrodowa 6
Kleczewska Magdalena	Król. Polskie	«Fortunka»
Krajewska Zofia	Lwów	Krupówki 770
Grabowska J. z córkami	Warszawa	«Świetlana»
Balcerkiewicz K. z żoną	Lwów	"
Piotrowski Stanisław	Warszawa	Przecznica 18
Kamińska Bronisława	Kraków	Ogrodowa 5
Dr Supiński Edmund	Warszawa	Sienkiewicza 14
Gordziąłkowska Helena	"	Stara Polana 4
Idzikowskie Wanda i Jadw.	Jasło	H. Mors. Oko
Ks. Sarnecki Antoni	Król. Polskie	«Liliana»
Podgórska Marya	"	Ogrodowa 4
Ptaszyński Ksawery	Lwów	Hotel Kuliga
Machniewicz Kazimierz	Król. Polskie	H. Mors. Oko
Winklerowa L. z synem	"	"

Razem 46 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9343 osób.

„BAGNO“

przez

Stanisława Witkiewicza.

Broszura, zawierająca artykuły pod tym tytułem drukowane w »Przeglądzie Zakopiańskim«, wyszła nakładem Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WILLA „KALINA“

ul. Ogrodowa L. 6

Pokoje na zimę do wynajęcia, słoneczne, ciepłe, z całodziennem utrzymaniem. — Może być oddzielnie 4 lub 6 pokoi z kuchnią.

3-2

PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. **Kaflarz.** Nowakowski. Kościeliska 25. **Krawcy.** Kilijan. Krupówki 22. **Krzyżanowski.** Krupówki 51. **Kuśnierz.** Lorek Fr. Krupówki 87. **Malarz.** Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. **Restauracya.** Antoni Rauk. Krupówki 18. **Stolarz.** Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. **Szewcy.** Antoni Wojciechowski. Przechnica 9. **Karasiński.** Krupówki 21. **Ślusarz.** W. Tokarz. Zamoyckiego 3. **Tapicer.** Baranowski. Krupówki 21. **Zegarmistrz.** Mączyński. Krupówki 22.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensjonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź relną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-iej, a względnie 3-iej realnej lub gimnazjalnej.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacyi klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

Maturzysta (realista) poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek podobnego zajęcia. Adres poda Administr. «Przeglądu Zakop.» Kantor Wgo Modlińskiego. Krupówki. 3-3

Lekcyje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Redakcji «Przeglądu Zakop.» Przechylna 10.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi skutecznie się odwrotną pocztą.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kolomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafka i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków

polecają najtaniej:

Lawn-tennis

najlepsze angielskie kompletne.

Rakiety

z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

Prasy do raket, Piłki

i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.



HAMAKI dla dorosłych i dzieci.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

Necesery i Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpieli nie tonące.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szozotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne lakierowe do podłóg.

Wyroby szozotkarskie.

Linoleum trysteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.